

STOŁECZNA MAMA

Alojzy Bąbel
i kleksolotDOROTA
WYŻYŃSKA

dorota.wyzynska@agora.pl

S tara kaseta magnetofonowa z piosenkami z filmu „Akademia Pana Kleksa” jeździ z nami w samochodzie na każde wakacje. Po pierwszych 100 kilometrach, kiedy moje dzieci już zaczynają kręcić się w fotelikach, włączamy im „Kaczkę dziwaczkę”, po 200 - „Witajcie w naszej bajce”. A ok. 1,5 tys. kilometrów, kiedy powoli zbliżamy się do celu - wspólnie śpiewamy - „Na wyspach Bergamutach”.

Udało mi się zdobyć płytę DVD z filmem „Akademia Pana Kleksa” według Jana Brzechwy w reżyserii Krzysztofa Gradowskiego z Piotrem Fronczewskim w roli Kleksa. Zupełnie przypadkowo była dołączona do jakiegoś niepozornego kolorowego pisemka. Mam do tego filmu sentyment, wybaczam mu wszelkie słabości, cóż, to wspomnienie mojego dzieciństwa. Wzruszyłam się, widząc, że moje dzieci też go pokochały.

Na musical „Akademia Pana Kleksa” w Teatrze Muzycznym „Roma” szliśmy podnieceni, ale też pełni

obaw. Czy teatralna wizja bohaterów Jana Brzechwy, aby na pewno nas przekona? Czy uda się nam uwolnić od porównań z filmem?

Ale te obawy były niepotrzebne. Wojciech Kępczyński po raz kolejny pokazał wielką klasę reżyserską. Jego musicale zawsze są wysmakowane, przewrotne, dowcipne i przede wszystkim perfekcyjnie wykonane. Oczywiście mniejsze dzieci mogą nie wytrzymać tego prawie trzygodzinnego widowiska, ale moje były jak w transie. Gerard zainteresował się kleksolotem, który przełatywał nad naszymi głowami, zadając mi kilka trudnych pytań: „jak to jest, że ten kleksolot lata i czy aby na pewno na nas nie spadnie”. Zastrzeżenia miał tylko do Kleksa, że „za wesół”. Dominice najbardziej podobał się Alojzy Bąbel. Trochę się zdziwiłam, bo to teoretycznie postać negatywna - skonstruowany przez Golarza Filipa chłopiec, który wykrada Kleksowi magiczną szkatułkę.

Ale w inscenizacji Wojciecha Kępczyńskiego nic nie jest jednoznacznie czarno-białe. Każdy z bohaterów ma swoje słabości, każdy ma wdzięk. Alojzy Bąbel miał jeszcze - jak to mówi Dominika - „fajne włosy z suwakiem” i „śliczną kurtkę, która się zapala i gaśnie”. I śpiewał „Kaczkę dziwaczkę”.

Alojzy pojawia się teraz w opowieściach Dominiki bardzo często. Właśnie kilka dni temu układając plan zabaw urodzinowych, moja córka oznajmiła mi, że na koniec dla wszystkich wystąpi... Alojzy Bąbel. Po cichu wierzy, że jej ulubiony bohater wykradnie z teatru kleksolot i przyleci na jej piąte urodziny.

PS Drodzy rodzice, nie przegapcie, już niedługo ma się ukazać płyta z musicalu „Akademia Pana Kleksa”. My na pewno zabierzemy ją w tym roku na wakacje.